

# MALIKOWIE – TWÓRCY SZOPEK

Kiedy na krakowskim Zwierzyńcu żółkną drzewa w ogródkach i ulicę Królowej Jadwigi pokrywają liście, mój sąsiad Stanisław Malik stwierdza: – Październik. Czas budować szopkę!

Pan Stanisław jest fotografikiem w Akademii Górniczo-Hutniczej. Wolnego czasu ma niewiele, ale zainteresowania szopkarskie, dziedziczone po ojcu, realizuje z zapalem.

Pierwszym szopkarzem w rodzinie był dziadek Walenty Malik, urodzony w 1888 roku, zwierzyniecki murarz. Z pierwszej wojny światowej, ranny w rękę na włoskim froncie, wrócił z kalectwem. Musiał zmienić zawód na lżejszy – został tramwajarzem. Wtedy też zaczął budować szopki i rzeźbić do nich figurki na patykach. Ułożył jasełkowy scenariusz i dawał przedstawienia.

W Krakowie istniał już „cech szopkarzy”. Należeli zwykle do niego murarze – sezonowi pracownicy, bezrobotni w miesiącach jesiennych i zimowych. Wówczas tworzyli szopki. Pod koniec XIX wieku mistrzem w tej dziedzinie był Michał Ezenekier, krowoderski kaflarz. Konstruował szopki, obnosił je wraz z synem Leonem i miał swój zespół do poruszania lalkami. Występowali u hrabiów Potockich w Pałacu pod Baranami, u Estreicherów. Majster prezentował swój kunszt artystyczny, budując szopkę dużą, nawet dwumetrową, podczas gdy cała rodzina, wykorzystując szablonowe wykroje, produkowała seryjnie małe szopki na sprzedaż pod Sukiennicami. Duże szopki były tak konstruowane, aby chodząc po kółdzie, można było w nich odgrywać przedstawienia jasełkowe, poruszając od spodu drewnianymi figurkami. Przez cały rok zbierano od znajomych kolorowe szmatki na ubranka dla kukielek oraz staniol po cukierkach i czekoladkach.

Opis szopki Michała Ezenekiera pozostawił Karol Estreicher: [...] śnieg sypał wielkimi płatkami i ujrzałem w świetle latarni, jak okryta ceratą zajeżdża na sankach szopka. Za chwilę wniesiono ją do jadalni, gdzie wstęp był dzieciom niedozwolony, i ustawiono na dwóch krzesłach... Nagle światło w pokoju zgasło, zapanowała cisza, a równocześnie w drzwiach do jadalni rosła

szpara przed nami. Powoli rozchyliła matka drzwi ku sobie, aż wreszcie stanęła z rozkrzyżowanymi rękami w aureoli szopki. Potem cicho przeszła na widownię... Ukazała się szopka w całej krasie. Budynek to był, który wysokością wypełniał ramy drzwi. Jej kolory rzucały się najpierw w oczy, potem dopiero kształt. Najpierw były od niej barwy, potem dopiero architektura budynku zdumiewała: czerwień, zieleń, fioleto, niebieskie i żółte tony, czern i minia, brązy, srebro, złoto składały się na tę orgię barw jak ogień żywy i jak ogień przyciągającą. Dwie wieże wznosiły się na przodzie, mariackie wieże oczywiście, tylko bogatsze w ornamenty, uwieńczone u helmów strzelistymi koronami. Pośrodku między nimi wielka kopuła złota, jak przystało być każdej kopule od zygmuntofskich czasów...



Szopka krakowska Michała i Leona Ezenekierów (XIX w.)

Nad sceną teatrzyku pod kopułą kręciła się świetliście gwiazda, powoli i z namysłem dając znać, że aktorzy – lalki przygotowują się do odegrania wielkiego dramatu. Przed pąsową kurtyną występ sceny, obrzeżony ząbkowaną rampą był miejscem, gdzie tylko niektóre marionetki występowały, te, które szczególnie spoufalone były z publicznością... Gwiazda nabierała rozpędu i gubiła powoli swe ramiona, zamieniając się w tęczowe koło.

Walenty Malik mieszkał na Zwierzyńcu. Mógł nie znać Ezenekiera, mieszkańca Krowodrzy, ale jego szopkę gdzieś widział. Podziwiał też inne szopki budowane na Zwierzyńcu i chyba uległ ich czarowi.

Gdy wybuchła pierwsza wojna światowa, młodych mężczyzn powołano do wojska. Poszli na front. Syn Ezenekiera Leon zginął, a Walenty Malik wrócił z wojny jako kaleka. Porzucił ciężkie malarstwo, został tramwajarzem. Wtedy też pochłonęła go budowa szopek. Okazał się mistrzem wśród szopkarzy.



Walenty Malik na tle swojej szopki, z synem Włodzimierzem i wnuczką Marią

Śladami Walentego Malika poszedł jego syn Włodzimierz. On także został tramwajarzem – instruktorem motorniczych, no i oczywiście budowniczym szopek. Wyrabiał figurki lajkonika i rzeźbił drewnianych Żydów, mocowanych do podstawki sprężynką, aby się kiwali. Figurki sprzedawano na zwierzynieckim odpuście Emaus.

Był też parafialnym organistą – liturgistą, twórcą chóru Salwator, założycielem jasełkowego Zespołu Rodziny Malików. Na zachowanych afiszach z lat 30. widnieją nazwiska szopkowych aktorów: Włodzimierz Malik – kierownik, Walenty Malik, Franciszek Złamał, Jan Gołąb, Elżbieta Dackówna, Irena Malikówna i Marian Harańczyk. Zdarzyło się, że drewnianemu trębaczowi z szopkowej wieży mariackiej grał prawdziwy trębacz mariacki, pan Panek.

Włodzimierz miał pięcioro dzieci, bardzo pomocnych w robieniu detali, na przykład złotych kulek ze staniolu. Miały takie „sprytne, młode palce”. Dwoch synów – Jan i Stanisław – odziedziczyło talent szopkarski ojca, córka Maria została malarką i muzykiem. Właśnie ten Stanisław, z trzeciego pokolenia Malików, jest moim sąsiadem.

– *Pamiętam szopki ojca* – wspomina pan Stanisław. – *Jedna była olbrzymia, z trudem mieściła się w pokoju. Wieże dotykały sufitu! Należało do niej: 65 struganych w drewnie i odzianych w kolorowe stroje figurek-kukielek. W dniu konkursu ojciec wkładał galowy mundur tramwajarski. W domu zjawiali się odświętnie ubrani jego uczniowie, których szkolił na przyszłych motorniczych. Przychodzili, aby nieść szopkę ojca, ostrożnie, przez drzwi, po schodach, następnie spod domu przy ul. Królowej Jadwigi ku klasztorowi siostr Norbertanek, stamtąd jechała tramwajem do ul. Grodzkiej i dalej znów była uroczyście niesiona aż do pomnika Adama Mickiewicza. Ta piękna szopka znajduje się w Muzeum Etnograficznym w Łodzi. W domu została ostatnia, skonstruowana przez ojca na rok przed jego śmiercią. Cierpiał na paraliż, dlatego jest tak prosta w formie, jakby niedokończona, bez ozdobnych szczegółów, bo do ich wykonania nie miał już dość sprawnych rąk. Postacie płaskie, wycięte z tektury i podmalowane.*

– *Mój ojciec był poetą, choć nigdy nie pisał wierszy* – mówi ze wzruszeniem córka Włodzimierza Malika Maria Leśniak. – *Jego dusza była dzika i czysta. Kreował swój świat z wrażliwością dziecka... Występy szopkowe, tzw. jasełka, z całą „grupą aktorską”, głównie rodziną, były w okresie świątecznym jego pasją graniczącą z szaleństwem... Teksty jasełek, częściowo zaczerpnięte z Betlejem polskiego Lucjana Rydla, częściowo z tekstów Zielonego Balonika dopełniał własnymi słowami. Był artystą. Piękno szopki widział w harmonii kolorów, światel i oczywiście formy. Wszystko miało wyrażać ten niezwykły nastrój baśniowego piękna, jaki czuje się w święta Bożego Narodzenia*



Szopka krakowska Walentego Malika, 1923 r. (ze zbiorów Teatru Lalka w Warszawie)

w Krakowie. Szczególna jego wrażliwość i dbałość o kolor (nieraz długimi godzinami medytował nad jakimś witrażem) sprawiały, że szopki ojca były niezwykle malarskie. Mam w pamięci jego oczy, gdy niósł szopkę, jak monstrancję, od pomnika Mickiewicza do Muzeum Historycznego... Mam w pamięci jego oczy, gdy leżał ciężko chory, oczy bezradne, ale pełne miłości i nadziei.

Jan, starszy syn Włodzimierza Malika, jest skrzypkiem w orkiestrze krakowskiej Opery i Operetki, a także cenionym rzeźbiarzem, poetą. Najzdolniejszy w rodzinie!

Precyzyjnie rzeźbi w drewnie najzwyklejszym kozikiem niewielkie figurki, prawie miniatury, Matki Boskiej i Chrystusa w ażurowym otoczeniu roślinnym. Potem delikatnie je polichromuje przezręczystymi farbami, aby nie ukryć barwy i faktury drewna. Tworzy z głębokiej wiary i miłości do ojczystego krajobrazu. W każdej rzeźbie tkwi modlitwa.

Jest człowiekiem bardzo skromnym. Pisała o nim Ewa Owsiany: *Kiedy orkiestra może odpocząć, a muzycy idą sobie na kawę i pogwarki, wtedy Jan wyciąga z kieszeni zawiniątko z zaczętą rzeźbą, scyzoryk i już się bierze do kontynuacji dzieła. Trzeba wykorzystać każdą minutę życia...*

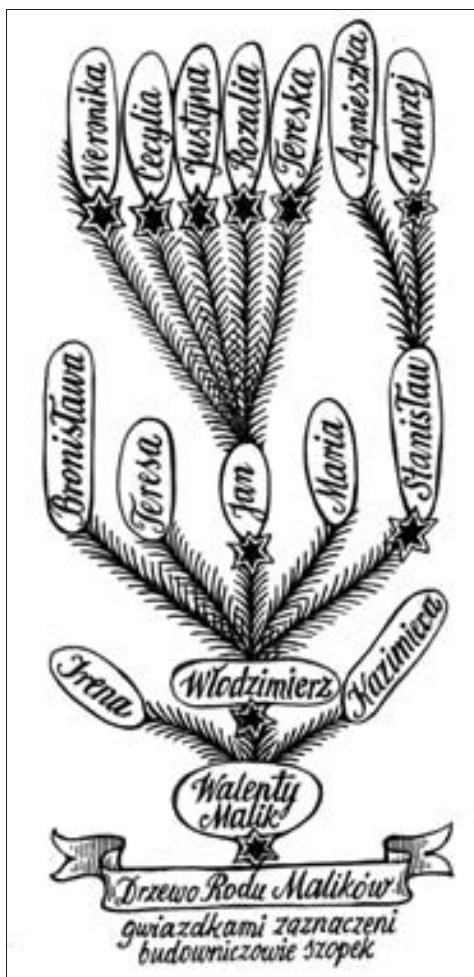
Mówiąc o tekstach szopkowych ojca, stwierdza: – *Były wyrazem mentalności zwierzynieckiej, tego grubianizmu i pobożności. Pilnował, aby przedstawienie miało scenki rodzajowe z naszej dzielnicy, na przykład takie przyśpiewki jak „Jestem Antek ze Zwierzynca, każdy mnie tu dobrze zna. Kto zaczyna, ten ma sińca, bo oko podbite ma”.*

Współpraca z ojcem nie układała się. Jan prezentował silną indywidualność i nie naginał się do konwencji ojca, co było powodem konfliktów. Budował samodzielne, bardzo misterne szopki, ale teraz nie ma już na to czasu. Wychował pięć córek. Wszystkie przejęte szopkarstwem, biorą udział w corocznym konkursie. Wyżej od nagrody cenią sobie możliwość publicznego pokazania swoich pomysłów.

Stanisław (w księdze prowadzonej od 1946 r. Włodzimierz Malik napisał: w 1956 roku 22 września o godzinie 2.10 urodził się Stasio jako piąte z kolei dziecko) pierwszą swoją szopkę wykonał w tajemnicy przed ojcem. Miał wtedy 18 lat. Później zaskoczył wszystkich trzecią nagrodą zdobytą w konkursie 1978 roku. W 1979 zdobył pierwszą.

Budowlę osadza na podstawie z grubej deski, której krawędzie maluje w motywy kwiatowe. Architektura musi przypominać

(ale nie może ich kopiować) dwa najcenniejsze klejnoty Krakowa: Wawel i kościół Mariacki, najpiękniejszy kościół gotycki w Pol-





W niedzielę, dnia 8. stycznia 1933 r., odbędzie się w Błękitnej sali Domu Katol., ul. Straszewskiego 18, II. p.

**Przedstawienie**

# SZOPKI Zwierzynieckiej

przez członków chóru „Salwator” pod kierownictwem W. P. Malika.

I. przedstawienie o 4 (16) popoł.  
II. przedstawienie o 6 (18) popoł.

Prelekcje na temat „SZOPKI” wygłosi Ks. Edmund Brzostek.

Czysty dochód przeznaczony na cele chóru.

**KINO MUZEUM SMOLEŃSK 9 KINO MUZEUM**

W sobotę, dnia 11 stycznia 3 programy a godzinie 3, 5 i 7 wieczorem. W niedzielę, dnia 12 stycznia 3 programy a godzinie 3, 5 i 7 wieczorem.

**Wielki i wspaniały podwójny program!**

**NA SCENIE**  
Wielkie tradycje szopki

# SZOPKA KRAKOWSKA

w której wystąpią: gołkowi, orłowski, Twardowski, Łajkowski, dębowski, Hłosek, ciociński, sian, tęgus i najświetniejsza paniąca tego świata: Kłopotliwa. Dział kłopotliwa a pod kłopotliwą najświetniejsza paniąca. Reżyseria: Włodzimierz MALIKA przy udziale Włodzisława Malika, Zdzisława Francuskiego, Haniuszki Raciana, Gólska Jana, Dąbrowskiej Elżbiety, Malickiej Ireny, i Dąbrowskiej Krystyny.

**NA EKRANIE**  
Najświetniejszą i najwspanialszą filmową produkcję szopki reżyserii Karola Rennera p. t.

# MUSZĘ BYĆ MŁODY

Doskonała komedia pełna humoru i wesołości.  
W rolach głównych:  
**Herman Thimig**  
oraz **Liliana Haid** i **Hans Moser.**

**Z powodu olbrzymich kosztów zniżki i wolne wstępy nieważne.**

**UWAGA!** W niedzielę, dnia 12 stycznia b. r. . godz. 10-tej i 12-tej przedpołudniem **UWAGA!**  
Na godzinę 10-tej po zmianie salowych paranki i najświetniejszą szopki reżyserii Van Dyke'a p. t.  
W roli głównej **JOHN WIDMULLER** W roli głównej **JOHN WIDMULLER**

# 2 PORANKI MIŁOŚĆ TARZANA 2 PORANKI

Afize informujące o przedstawieniach szopek rodziny Malików, lata 30. XX w.

sce. Zgodnie z tradycją Malików ich szopki mają zawsze dwie wieże z kościoła Mariackiego po bokach. Na parterze mieści się scena dla figurek świeckich, przeważnie z kurtyną. Na piętrze wnęka – miejsce misterium. Nieco wyżej, pod środkową, kopulastą wieżą „gwiazda zwierzyniecka” umieszczana tu przez wszystkie pokolenia Malików. Ulubione kolory to królewska purpura i ultramaryna w połączeniu ze złotem. Budowanie szopki trwa od połowy października. Nie-

u rektora Akademii Górniczo-Hutniczej, u krakowskiego kolekcjonera sztuki ludowej Jacka Łodzińskiego, u prof. Stanisława Górczycy. Szopka wykonana na zamówienie Muzeum Regionalnego w Toruniu spłonęła, gdy wybuchł tam pożar. Jedną z szopek zakupiła znana w Europie graficzka Alina Kalczyńska i wywiozła do Neapolu na wystawę „Milano presepio 1993”. Jego szopkę ma komendant główny policji w Rzymie. Inną podziwiać można



Szopka krakowska Włodzimierza Malika (110x60x22), Kraków 1981 r. Ze zbiorów Muzeum Historycznego Miasta Krakowa



Szopka krakowska Stanisława Malika, druga nagroda w 2005 r. (ze zbiorów Akademii Górniczo-Hutniczej)



Szopka krakowska Stanisława Malika, druga nagroda w 2004 r. (własność komendanta policji w Rzymie)

które elementy zrobione zostały wcześniej. Należy je tylko wyjąć z szuflady. Przez cały listopad aż do pierwszego czwartku w grudniu (wtedy szopki ustawiane są u stóp pomnika Adama Mickiewicza do konkursu) u Malików nie ma miejsca na stole dla talerzy z zupą. Stół przeznaczony jest wyłącznie do prac związanych z szopką!

Szopki pana Stanisława znajdują się między innymi w norymberskim ratuszu, w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie,

w albumie Janusza Podleckiego i Wiktora Zina *Rzeczywistość i fantazja*, a jeszcze inne utrwalone na barwnych pocztówkach. W 1992 roku Stanisław Malik otrzymał medal pamiątkowy z okazji 50. konkursu szopek krakowskich. W 1996 roku stworzył szopkę na zamówienie Krakowskiej Fabryki Czekolady „Wawel”. Kolorowy staniol do zawijania słodczy był od dawna materiałem zdobniczym używanym przez szopkarzy. Ze złotych papierków



powstają łuski na kopule, aby przypominała tę z Kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu. Praca nad kopułą zajmuje dwa tygodnie! Połyskujące, wielobarwne cynfolie nadają szopce czarodziejski, niepowtarzalny, niespotykany w świecie urok, zwłaszcza wtedy, gdy we wnętrzach i za witrażami zapłoną światełka. W szopce, którą konstruował dla fabryki, pojawiły się opakowania firmowe z widocznym w pewnych miejscach nadrukiem WA-WEL. Ot, taka dyskretna reklama. W 2004 roku zdobył nagrodę na wystawie sztuki sakralnej w Rzymie. Syn pana Stanisława, Andrzej robił szopki od dziecka. Na konkursie w 1996 roku otrzymał wyróżnienie w kategorii szopki dziecięcej. Miał wtedy sześć lat. Wraz z córkami Jana Malika należy do czwartego pokolenia budowniczych szopek.

Stanisław tworzy w artystycznym bałaganie obejmującym całe mieszkanie. Prawo do bałaganu uzyskał po nagrodach odebranych w latach 70. Zdarzy się jednak, że żona Grażyna, wracając z pracy w Muzeum Narodowym, załamię ręce na widok rozrzuconych ścinków tektury, kolorowych papierków, listewek, pootwieranych pudełek, tubek z klejem, pędzelków, farb, kozików, wiórów drewnianych... Musi uważać, aby na coś ważnego nie nadeptać.

Niedawno odwiedziłem Joannę Rogacką, dyrektorkę warszawskiego teatru Lalka. Pokazała mi stojącą w korytarzu szopkę Walentego Malika. W tymże teatrze jest troskliwie przechowywana, w oszklonej szafce. Tę piękną szopkę, sygnowaną przez autora i datowaną 1923 rok, zakupił od rodziny Malików scenograf Adam Kilian na użytek przedstawienia *Kołędniccy na*



*Stanisław Malik ze swoją szopką*

*ulicy*. Kilian opowiedział mi, jak na koniec przedstawienia światła szopki powoli gasły i reżyser Jan Wilkowski prosił dzieci, by dmuchały – i znów zapaliła się gasnąca gwiazda Malików. Potem, w 1979 roku na Międzynarodowym Quatriennale Scenografii w Pradze szopka ta była ozdobą polskiej ekspozycji.

Nad twórcami tych misternych budowli roztaczała opiekę Anna Szałapak, etnografka działu tradycji Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, ta sama, która w latach 70. jako studentka tańczyła w uniwersyteckim zespole Słowianki, a później, namówiona przez kompozytora Zygmunta Koniecznego, śpiewała w Piwnicy pod Baranami. Rozpuszczone włosy, jasna, długa suknia, delikatność, świetlistość, czystość, uduchowienie... Wyglądała jak anioł. Biały Anioł piwnicznej piosenki – tak ją nazwano.

Anna Szałapak wie prawie wszystko o krakowskiej szopce. Rozsławiała ją za granicami Polski, organizując liczne wystawy. Przy szopkach śpiewała. Nie widziałem takiej ekspozycji połączonej z koncertem Ani, ale wyobrażam sobie idealną harmonię dla oczu i uszu.

\*

Zgodnie z tradycją pierwszy grudniowy czwartek jest dniem szopkarzy. Na Rynku, na stopniach pomnika Adama Mickiewicza brakuje często miejsca dla wielu twórców i wtedy ich szopki ustawiane są wokół na ławkach. Konkurs rozpoczęto w 1937 roku. Pod pomnikiem pokazano 86 szopek. Główna nagroda wynosiła wówczas 80 złotych. Piątą był tort i butelka wina. Wyróżnieni otrzymali strucle.

**Kazimierz Wiśniak**

